

**Cena Kurjera**  
**WE LWOWIE**  
 Kwartalnie 8 zł. 60 c.  
 Półrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do  
 domu dopłaca się 20 ct  
 miesięcznie.  
**Na prowincji.**  
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
 Półrocznie 9 „ 60 „  
 Miesięcznie 1 „ 60 „  
 Za granicę kwartal-  
 nie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**  
 Od objętości wiersza  
 potitem za 1 raz 6 c.

Reklama lub Ko-  
 respondencja prywa-  
 tna — za każdy wiersz  
 12 ct Reklamy w ru-  
 bryce „nadstawne“ za  
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
 ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Bewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Reymono-katolickie:  
 Dziś: Romualda.  
 Jutro: Jana z Malty.  
 Pojutrze: Apolonji p.

Grecko-katolickie.  
 Ksenofonta.  
 Joanna Chr.  
 Jefrema.

**REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA**  
 przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolne polować na:  
 kozły (regacze), lisy, słonki, drobie i pardwy, ciestrzewie  
 i głuszcze, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 27 m.  
 Zachód „ o 5 g. 1 m.  
 Barometr 761. Śnieżno.

## Losy apostaty.

Otrzymałmśmy w pierwszych dniach b. m. od naszego korespondenta z Ukrainy list następujący, w którym opowiedziane są nadzwyczaj ciekawe i nieznanne dotychczas fakta o losach Iwana Naumowicza w Rosji.

W styczniu czy w lutym przeszłego roku *Warszawskiej Dniownik*, a za nim kijowskie, odeskie i inne dzienniki rozgłosiły po świecie „wielki“ fakt: galicyjski Rusin (?) unita (?) Frenkiel, wychowaniec Zmartwychwstańców — przeszedł na prawosławie. W fakcie tym „obrusitiele“ natychmiast zobaczyli „wielką“ zasługę Iwana Naumowicza i jeszcze większą jego zdolność misjonarską. Przeto też za dwa miesiące potem zrobiono Naumowicza misjonarzem przeciw sztyndzie. „Wielki“ misjonarz, który za małe pieniądze sprzedał swą ojczyznę, język i wiarę i wobec całego świata rzucił planę na Rusinów galicyjskich, popróbowawszy swych zdolności misjonarskich między sztyndzami, sam przyszedł do przekonania i przekonał też swych patronów, że taki z niego misjonarz, jak z tyka cep. Jeszcze lepiej przekonał się, że z tych pieniędzy, za jakie siebie sprzedał, ciężko mu żyć w Kijowie. Udał się więc do generała gubernatora i zaczął go błagać, czy nie mógłby zamiast misjonarza zrobić go tym czynownikiem, który w kancelarji generała gubernatorskiej zawiaduje sprawami wszystkich sektantów? Naumowicz zapewniał, że na tej posadzie potrafi on przeprowadzić równocześnie „politykę obruszenia“, i przyznał się szczerze, że w Kijowie nie wystarcza mu środków do życia. Dren-telen pominął zupełnym milczeniem rzecz Naumowicza o posadzie i o polityce, ale nawiązując do kwestji drożyzny w Kijowie, poradził mu przenieść się do jakiego powiatowego miasteczka na prz. do Taraszczy lub gdzie indziej, gdzie życie jest nierównie tańsze.

Tymczasem o tej wizycie dowiedział się metropolita Platon, powołał do siebie Naumowicza i nalezyć zmył mu głowę, by się nie wtrącał do polityki, by nie ważył się chodzić do generała gubernatora i zapamiętał sobie, że „tu nie Austria, a w Rosji popi mają dbać o sprawę religijną; do polityki im wara, bo politykę robi sam car!“ „A jeżeli wam — dodał metropolita — niewygodnie w sutannie, to zrzucicie ją!“ Spuścił Naumowicz na buty, — widzi, że nie przelewki, i zamilkł.

Aż oto w parę miesięcy później pojawia się przechrzta Frenkiel. Jeszcze na wiosnę wyprawił go był Naumowicz do Kijowa pod adresem komitetu sławiańskiego. Za poradą Naumowicza upewniał Frenkiel, że chce wstąpić do duchownej akademji, by potem zrobić się popem, lecz musi najprzód przygotować się w nauce, by po wakacjach, we wrześniu, zdać egzamin wstępny do akademji, — tymczasem jednak nie ma za co żyć. Komitet dał mu zapomogę raz, drugi, trzeci; prócz tego niektórzy członkowie komitetu i od siebie dawali Frenkielowi zapomogi. Frenkiel „uczył się“, — po prostu włóczył się po restauracjach, pił, grał w karty i trudnił się szpiegow-twem. Na wakacjach znikł — jeździł do Moskwy zbierać pieniądze u tamtejszych panslawistów. Czy skorzystał tam co, czy nie, nie wiem, ale oto w jesieni znów zjawił się w Kijowie i zaczął łązić po wszystkich wybitniejszych osobistościach i zbierać ofiary dla Naumowicza, twierdząc, że Naumowicz

ciężko bieduje, żyje nędznie, że go rząd oszukał, obiecał mu to i owo, a daje tyle, że nieraz nawet na rynek niema się z czem pokazać dla zakupienia prowizji. W taki sposób zebrał coś ze 200 rubli. Ale wieść o tem rozeszła się po Kijowie. Naumowicz okropnie się przeląkł, czem prędzej pobiegł do policji i doniósł, że „Frenkiel zajmuje się oszustwem i wyludzaniem pieniędzy i kompromituje imię uczciwych(?) „galickich russkich“. Policja aresztowała Frenkla i oddała w ręce sądu. Śledztwo wykazało, że Frenkiel nigdy ani myślał przygotowywać się do akademji, ale zbierał pieniądze „bądź to dla siebie, bądź też dla swych krajanów-galicjan“. Frenkla zasądzono jak wiadomo, na dwa miesiące więzienia.

Taki to wielki wpływ ma Naumowicz na demoralizowanie ludzi. I rzeczywiście, Russcy galicyjscy czem dalej tem więcej tracą kredyt w Rosji. Zdaje się, że za rok za dwa będą ich ztamtąd miotła wymiatać. Rzecz pewna, że tacy „uczciwi“ Ruscy, jak Naumowicz, Płoszczański, Bielecki i w Galicji byłiby nie mniej „uczciwymi“. Dziwna rzecz jednak, że są poszlaki, a zdaje się, że wkrótce okażą się fakta, iż na brzydką drogę sprzedajności zaczynają pomalenku wstępować i tacy Rusini, którzy w Galicji i na Ukrainie mają renomę wcale nie taką, jak Płoszczański, Markow, Kupczanko i komp.

## Listy z kraju.

**Sanok 4. lutego.** (Okres przejściowy w życiu towarzyskiem Sanoka. Karnawał. Zawieje śnieżne.) Życie towarzyskie w Sanoku znajduje się obecnie w okresie przejściowym w obec nagłego wzrostu napływowej inteligencji z powodu otwarcia przed pół rokiem sądu obwodowego. Żywił nowy nadzwyczaj pomału i z wielką rezerwą łączy się z dawniejszym, czego najświeższą ilustracją był pierwszy wieczorek kasynowy d. 28. z. m., na którym ani jedna z nowych pań się nie pojawiła, a na którym była jedyna sposobność ściślej-szego zblżenia się inteligencji starego i nowego autoramentu.

Bal mieszczański d. 29. z. m. wypadł pod każdym względem nader pomyślnie przy licznym udziale tutejszej inteligencji starego autoramentu.

Dopiero jednak wieczorek oficerski d. 1. bm. zgromadził cały stary i nowy Sanok w takim komplecie, jak to jeszcze dotychczas nie bywało.

Bal rosyjski d. 2. bm., jak można było przewidzieć, zrobił zupełne fiasko, bo pominąwszy już względ patriotyczny, przecież ludzie dobrze wychowani na bezimienne zaproszenie na bal isć nie mogli. Na tym balu przekonaliśmy się z prawdziwą radością, że rzekomych Rosjan jest w naszym grodzie i okolicy wcale nieznaczna garsteczka nie mająca poparcia u większości zacnych naszych Rusinów, którzy swoją nieobecnością na tym demonstracyjnym balu dali dowód, iż owej moskalofilskiej garsteczce pod wodzą smutnej pamięci obrońcy Olgi Hrabarowej, tudzież młodego apostoła petersburgskiego teroryzować się nie dadzą. Ze smutkiem jednak wyznać przychodzi, że połowę nielicznego kontyngensu tego balu stanowili lekkomyślni Polacy ze swemi rodzinami. Gospodyniami balu były Polka i Niemka, bo Rusinki patriotyczniej się znalazły. Spodziewać się jednak należy, że Rusini-narodowcy nie tylko odpornie w obec moskalofilskich zapędów zachowywać się będą, lecz, że żywotność swoją także czynnie

objawiać będą, przyczem z pewnością na współudział wszystkich Polaków liczyć mogą, ale z Moskalami nie nas łączyć nie może.

W sobotę dnia 11. bm. odbędzie się wielki bal kasynowy na dochód Ochronki sierót. Cel szlachetny powinien zgromadzić całą naszą inteligencję, ponieważ Sanok pod względem instytucyj humanitarnych jest niesłychanie zaniedbanym. Nadto wydział kasyna dokłada wszelkich starań dla uprzyjemnienia i uświetnienia zabawy. Na balu przegrywać będzie muzyka 45. pułku, umyślnie z Przemyśla w tym celu przybyć mająca. Nie wątpić, że będzie to najświetniejszy tego roku bal w Sanoku.

Od dwóch dni znowu jesteśmy zawiani, ruch pociągów wstrzymany, poczty żadnej nie otrzymujemy, dzienników nie mamy. Już to dyrekcja poczt nader po macoszemu z naszym miastem się obchodzi, skoro cała nasza poczta leży w Zagórzcu tylko o 3 ćwierci mili, a my po parę dni na jej przywiezienie do Sanoka czekać musimy. Niesłychaną też anomalją jest umieszczenie naszego urzędu pocztowego nie w mieście, lecz na wsi w Posadzie Sanockiej o jeden kilometr drogi od śródmieścia za bezdennymi błotami lub zaspami, co dla wszystkich mieszkańców i władz z niewymownymi przykrościami jest połączone. Już to w Sanoku prawdziwie publiczność jest dla poczty, a nie poczta dla publiczności.

**Tarnopol 5. lutego.** (Bal „Sokołów“). Pierwszym a zarazem i ostatnim balem w tym karnawale u nas był bal „Sokołów“, który się odbył dnia wczorajszego. To też bawiono się ochotczo i swobodnie do godziny 6. rano. Toalety pań były bardzo piękne i gustowne. Poloneza prowadził marszałek powiatu p. Korytowski ze starościną panią Madurowiczową. Do kadryla stanęło 40 par. Zabawa ta na długo utkwi w pamięci uczestników.

## Listy z Czech.

**Praga 2. lutego.** Pełne powabu życie karnawałowe czeskie w Pradze, budzi największe zajęcie w obecnej chwili. Wzburzone z powodu postępowania szlachty czeskiej umysły młodoczeskie, trochę ucichły i przeniosły wir swych marzeń radykalno-panslawistycznych do klubu siódemki rajchsratowej w Wiedniu.

Niemcy zamknęli się szczerze w swem kasynie na Grabeniu, u Drehera i w Grand Hotelu, urządzając niezliczone „Vergnügungsabende“, przystępne tylko dla ich rzeszy, pod naczelnym kierownictwem wielkiego Szmejkala.

Staroczesi zaś wyjechali na karnawał do Wiednia i obradują tam nad dobrem swego narodu i nad zniszczeniem „demokratów“, modlących się do cara. Pozostała więc w Pradze tylko elita nieparlamentarna, a ta bawi się obecnie jak na zaprсты przystoi, dosyć dobrze.

„Wienczki“, „weczirki“ itp. zabawy, skoro dotyczący komitet ogłosi, że wstęp jest tylko w toalecie domowej dozwolony, udają się wybornie, podczas gdy „plesy“, które wymagają ogromnych wydatków na drogie i kosztowne materje damskie, są tylko przymusowe lub oficjalne, na których o zabawie serdecznej ani myśleć nie można.

Czesi w tym względzie to naród bardzo praktyczny. Słusznie twierdzą: po co wydawać pieniądze na niepotrzebne fatalaszki, bez których się obejść można. Owoż mieliśmy w Pradze wielkiel



„plesów“ zaledwie kilka i to oprócz balu „Narodniej Besedy“, nie bardzo się udały. Natomiast ogromny ścisk panuje na wieczorkach sobotnich w mieszczańskich besedzie, gdzie się członkowie ze swemi rodzinami — a jest ich w besedzie około 2000 — bawią doskonale. Osobliwie ostatnia sobota przyniosła nam pyszne widowisko kostjumowe „praska fidlofaczka“, przedstawiająca staroczeską uroczystość na łące nuselskiej obok Pragi w trzeci dzień Świąt Wielkanocnych. Zgiełk, krzyk i harmider pajaców i rozmaitych kunsztmistrzów panował tu niesłychany. Bawiono się więc wybornie.

Kontrolor teatru czeskiego, p. Nowotny, urządza także każdej niedzieli na Zofinie reduty, które jednakowoż z każdym rokiem co raz więcej tracą powab i ani równać się nie mogą z balami maskowymi przed 20 laty. Kilka brudnych masek, dwuznacznych debarderów i podejrzanym domin, krążących około dandysów pragskich, oto cała reduta, na której wszystko bez wyjątku maski i niemaski tańczą. Za to teatr nasz wystawiając co raz więcej nowe sztuki i opery, prosperuje w wymiennie. Osobliwie „Otello“, najnowszy utwór starego maestra Verdiego, zapelnia teatr, a kasa teatralna robi znakomite interesa. W pierwszym rzędzie zawdzięcza to scena p. Florjańskiemu, który swą niezrównaną grą i fenomenalnym śpiewem w partji tytułowej zniewolił publiczność czeską do uznania dla siebie. Utalentowanego artystę przeoczyli i nie poznali własni rodacy. Czytając gazety lwowskie o teatrze waszym, ubolewam nad wyczerpującą pracą p. Baracza łowienia zagranicznych śpiewaków dwuznacznej sławy dla opery lwowskiej, podczas gdy w samym sercu grodu halickiego był taki ptaszek, któremu pozwolono wyliczyć na wielki, szeroki świat. I inni śpiewacy zatrudnieni w tej wielkiej operze, jak Benoni w roli Jaga i Lautererówna, młodziutki stworzenie bruku pragskiego, z którego genialny dyrektor konserwatorium Benewitz, stworzył pierwszorzędną śpiewaczkę, eksceleują w śpiewie i grze. Jednocześnie z Florjańskim studjował partję tę drugi tenor nasz p. Weseli, z zawodu rekawicznik a co do głosu początkowiec. Niestety śpiewał raz tylko Otella, ale przepadł z kretelem. Oprócz Otella, wystąpi Florjański niezadługo we wielkiej i nader trudnej partji Dymitra Samozwańca w operze Dworzaka „Dymitri“. Partję tę pisał kompozytor dla przyjaciela swego Wawry, ale dyrekcja umie lepiej korzystać z akwizycji lwowskiej i poruciła ją Florjańskiemu. Ksenię śpiewać będzie znów młoda Lautererówna. Rola

to niewdzięczna i nadwyzczaj męcząca. W dramacie mieliśmy nową sztukę oryginalną czeską Pipicha „Świat zasad“ (Świat zasad). Utwór ten chyba nadałby się u nas dla teatrów prowincjonalnych. Dla sceny narodowej jestto widowisko za białe i bezcenne, nie mające najmniejszego charakteru wytrawności. Daleko większej wartości są tłumaczone utwory autorów rosyjskich jak „Nasz przitel Neklużew“ i „Pani Majorka“, chociaż ta ostatnia sztuka zanadto wiele posiada realizmu i zbytynie przesadzonej niemoralności kobiety, której typ chyba tylko w społeczeństwie moskiewskim znaleźć można. Teatr więc, instytucja prawdziwie uwydatniająca nam postępy rozrostu narodowego czeskiego, stoi znakomicie, a dyrektor tegoż p. Szubert, pracą swoją poszczycić się może.

Niemcy w Pradze również nie zasypiają. Wybudowali sobie w nowomiejskim ogrodzie drugi nowy, wielki, 2000 osób pomieścić mogący teatr, zaopatrzony najlepszymi przyrządami scenicznymi i elektrycznym wyborem o wiele tańszem niż w teatrze czeskim oświetleniem, w którym męczą nie-liczną publiczność trylogiami Wagnerowskimi, wystawiając nerwy i cierpliwość słuchaczy na piekielną muzykę beyreutowskiego mistrza. W mieście mają także swój teatr subwencjonowany przez kraj roczną kwotą około 52.000 zł. gdzie także codziennie grywają. Pan Amszel, pardon—Angelo Neuman, dyrektor tegoż, nie szczędzi tu biletów wolnych dla pt. publiczności z żydowskiego miasta, ażeby jako tako zapelniać teatr miejski niemiecki. Z początku jakoś to idzie, ale czy i później podolają Niemcy w obydwu teatrach, to pytanie.

„Umelecka beseda“ urządza w przyszłym tygodniu wielki popularny koncert w sali Rudolfiny na cześć mistrza rosyjskiego Ilija Czajkowskiego, który, mając niezliczony zastęp przyjaciół swych pomiędzy mecenasami świata muzycznego czeskiego, przyrzekł osobiście dyrygować tym koncertem. Wykonane będą tylko utwory Czajkowskiego, a bilety wstępu już dziś prawie rozprzedane. O wyniku tegoż, jakoteż o owacjach, jakie się przygotowują, doniosę we właściwym czasie.

Przed kilku dniami zmarł w Pradze jeden z najstarszych członków kolonii polskiej w Pradze, p. Władysław Langie, inspektor kolejowy w 63 roku życia swego. Langię mieszkał z rodziną swoją długie lata w Pradze, a dom jego, na wskrós polski, stał otworem dla każdego z naszych rodaków. Osobliwie czcigodna żona jego pani Anna Langie, Lwowianka z domu Starkłówna, wybitna Polka i kobieta pełna zalet i serdeczności polskiej,

dobrocią i ofiarnością zdobywała serca wszystkich. Cześć więc zasłużonemu rodakowi.

Klub polski w Pradze zorganizował się na swem dorocznym walnem zebraniu d. 15. stycznia ponownie, wybierając jednogłośnie p. Stanisława Towarnickiego powtórnie swym prezesem. Po roku istnienia tego Towarzystwa, okazują się rezultaty czynności tegoż dość świetnymi. Członków było w ubiegłym roku 79, z których kilku obecnie opuściwszy Pragę ubyło. Stan kasy jak na małą opłatę miesięczną 25 ct. okazuje się zadowalniającą, za to fundusz zapomogowy daje wiele do życzenia. Klubowi niepodobna wszystkim prosiącym przejeżdżającym przez Pragę rodaków zadosyć uczynić, a przedsięwzięte rozmaite kroki celem zwiększenia funduszu, natrafiły na apatję, którą sobie wytłumaczyć nie można.

Urządzone przedstawienie teatralne na korzyść klubu w Smiechowice przyniosło rezultat w istocie śmieszny i wiele nie brakowało byłoby towarzyszom stratę poniosło. Dyrektor teatru smiechowickiego za lichy przedstawienie zdał „braci Polaków“ bez litości, a biletów wstępu niepodobna było w tak wielkim i słowiańskim mieście jak Praga, pomimo niskości ceny, rozprzedać.

Pod względem narodowym wykazuje klub czynność niepospolitą. Pamiętki narodowe, wykłady polskie, odczyty, wieczorki itp. gromadziły prawie wszystkich członków, pomiędzy którymi jest także i kilku Czechów. Do wydziału wybrano pp. Adolfa Witha, wiceprezesem, medyka M. Sida sekretarzem, M. Knauera skarbnikiem, Stanisława Michtę bibliotekarzem, A. Dębińskiego gospodarzem, dalej pp. Strohschneidera, Hofmana Kazimierza, Sudlitzę Antoniego i Bluja Tomazę; jako rezerwistów pp. Szolca Edwarda i Izdebskiego Józefa.

Zebrań tygodniowe odbywają się regularnie każdej soboty wieczorem w lokalu „u Bonus“ ul. ca Myślikowa nr. 187. Czytelnia polska znajduje się w „Café Imperial“ na ulicy Ferdynandowej niedaleko czeskiego teatru do każdodziennego używania nietylko członków, ale i wszystkich przejeżdżających, lub w Pradze zamieszkałych rodaków.

## Z izby sądowej.

Czerniowce 5. lutego. (Sprawa o zawładnięcie honor.) Niezwykły w praktyce kryminalistycznej niemal wyjątkowy widok przedstawiała sala praw czerniowieckiego sądu powiatowego w dniu 3. i 4. bm. Nie zwykły, powiadamy, ze względu na osobistość, biorące w niej udział, a jeszcze

10)

## PANTALACHA.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ ja wam za to opowiedziałem, co mi mówił Pantalacha! — rzekł Prokop, podnosząc głos.

— Toś dobrze zrobił, — rzekł Sporysz. — Ale ja ci tego oddać nie mogę. Bo widzisz, jeżeli to Pantalacha dał święty Mikołaj, rozumiesz? — to trzeba to pokazać księdzu, ażeby on poznał, czy to jest na prawdę od świętego Mikołaja, czy może Pantalacha kłamał.

— Kiedy ja nie chcę księdzu pokazywać! — krzyknął Prokop. — Ja nie chcę księdzu! Oddajcie mi! To moje!

— Idź precz! — krzyknął zniecierpliwiony dozorca i chwycił Prokopa za plecy, pchnął go tak silnie w głąb kaźni, że biedny idjota, potknąwszy się o obręcz żelazny leżący wciąż jeszcze na podłodze, upadł rozkrzyżowany na twarz i rozbił ją sobie o podłogę. Zawrzęszał jak dziecko, lecz zanim wstał, już drzwi kaźni były zamknięte.

VII.

Klucznik Sporysz rzucił się na swe stare krzesło i pochyliwszy głowę na piersi, siedział tak długo w niemej zadumie. Zmierzch już zapadał, a w jego samotnym pokoiku, co wychodził swem jedynym oknem na jakieś ciasne i głębokie, jak studnia podwórze, było już na pół ciemno. Od samego południa, kiedy uwolnił się na całą dobę ze służby i opuścił więzienne mury, czuł się jakimś nie swoim, a czem bliżej ku wieczorowi, tem bardziej wzrastał jego niepokój.

Rzecz oczywista, że straszna przygoda przeszłej nocy wywarła na nim potężne wrażenie —

tem potężniejsze, ileże był człowiekiem na wskrós uczciwym, w którym służba i karność wojskowa, nie zdołały zgłuszyć czysto ludzkich uczuć, a nadto skłonny do zadumy, do melancholji, wrażliwym więcej, niż to przystało dla zmuszonego zarabiać na chleb codzienny pełnieniem „psiej służby“.

Ach, ta służba więzienna! To wieczne dozowanie ludzi jak trzody, wieczne łażenie po kieszeniach i zanadrzach, wieczne rewidowanie, szperanie, nadśluchiwanie i chodzenie na palcach! Wieczne przyglądanie się bądź to zdziaczalym, skażonym przez zepsucie, namiętność, lub obłąd twarżom, słuchanie rozmów cynicznych lub rozdzierających swą okropną prostotą! Wieczne odychanie ciężką, zatrutą atmosferą więzienia, za-tęchłych ścian, ciemnych kurytarzy i cuchnących, przeludnionych kaźni! Wieczne słuchanie wzajemnych oskarżeń, drobnych, ale tym nikczemniejszych donosów, wieczny widok pełzania przed władzą, scen brutalnej samowoli, deptania godności ludzkiej tam, gdzie tej godności nie-raz mała tylko pozostała iskierka, któraby się jednakowoż łagodnym podmuchem dała rozdmuchać w piękny, żywy płomień! Ach, ta przeklęta służba więzienna! Sporysz czuł się głęboko niezadowolonym od pierwszej prawie chwili swego wstąpienia do niej, czuł się i sam więźniem, zasądzone bez winy na dożywotnie więzienie, i z tem samem ciężkiem i bolesnem uczuciem dwadzieścia lat już dźwigał swe jarzmo. Bo i cóż miał robić na tym bożym świecie? Wzięty do wojska od roli, wysłużył w wojsku jednym ciągiem lat dwanaście, nie mając z domu żadnych wiadomości. Gdy powrócił, nie zastał już rodziców przy życiu i dowiedział się, że ci przed śmiercią w skutek jakiegoś wypadku, zmuszeni byli sprzedać połowę gruntu. Drugą połowę posiadał młodszy brat Sporysza, wynosiła ona wszy-

skiego sześć morgów kiepskiego gruntu podgórskiego. Co z tem robić? Brat zaproponował Sporyszowi podział, ale widział on dobrze, że brat mówił z nim o podziale ze łzami w oczach: brat głoś i ciężkie lzy mówiły wyraźnie:

— Będziemy obaj żebrakami!

Sporysz zrozumiał tę mowę bez słów i usiłował swego brata, rzekł: — Biedny bracie, wiem co masz na sercu! Nie potrzebujesz mi więcej. Widzę, jak ciężko ty biedujesz i na trzeci sześciu morgach, a cóż dopiero byłoby na trzeciście! Ale cóż ty sobie o mnie myślisz? Miałbym być mi się twój grunt przydał? Przez dwanaście lat służby wojskowej odwykłem od pracy na roli, a teraz widzę, że dobrze zrobił, bo i na to ci tu pracować? Wiesz co, zostawaj sam na tej o-cowiznie i niech ci Bóg pomaga, a ja pójdę do cesarskiej służby.

I rzekłszy to, wcisnął bratu w dłoń wszystkie pieniądze, jakie uskładał podczas służby wojskowej na swe nowe gospodarstwo, całych czterysta reńskich, a sam spakował swe biedne rzeczy, poszedł znowu do komendy wojskowej zameldował się, że chce służyć drugą kapitalną t. j. drugich lat dwanaście. Że był w służbie t. j. zdolnym, uczciwym i ogólnie lubianym, że miał szczególny talent osobliwie do wycucania zaciężnych rekrutów mustry wojskowej, przyjął go z radością i awansowano na fűhrera, a potem nawet na feldwebla. Tak wysłużył Sporysz drugich lat dwanaście.

Tymczasem brat jego, nie wybiwszy się między, umarł, drobne dzieci jego rozeszły się po świecie, ojcowiznę rozszarpali obcy ludzie — miał czynić stary wysłużony żołnierz? Do żadnej pracy zawodowej był niezdolny, do żeniaczki nie

bardziej ze względu na sensacyjne jej szczegóły i na głębokie wrażenie, jakie cały tok sprawił na licznie zgromadzonych słuchaczach. Na ławie oskarżonych zasiadł adwokat i były jego koncyjent, zaś, jako prywatny oskarżyciel, wystąpił wysoki urzędnik, radca wyższego sądu krajowego i kierownik krajowego sądu karnego. Już z uwagi na charakter stron i stanowisko ich w społeczeństwie, sprawa budziła interes, ale antecedencje procesu podnosiły ją do znaczenia więcej, niż lokalnego: skarżący, który wystąpił tu, jako pokrzywdzony w urzędowym swym, jak powiada w oskarżeniu, charakterze, znany jest dobrze mieszkańcom monarchji, choćby jeno z artykułów dziennikarskich, jakie pojawiły się w ostatnich czasach w całej niemal prasie austriackiej. Jest to ten sam pan Michał Pitey, któremu niedawno dano *consilium abeundi* z czerniowieckiej rady miejskiej, ponieważ cała rada jednogłośnie uznała jego działalność także jako korupcyjną i obliczoną na wyzyskiwanie publicznego grosza dla celów osobistych, jest to ten sam p. Pitey, którego posądzono publicznie, iż wchodził w konszachty z ludźmi najniższych stopni w społeczeństwie, którego nazwisko z oburzeniem wymawiano w czasie niedawnej rozprawy sądowej, gdy rozchodziło się o najście w noc cudzego domu i wykradzenie dokumentów, jest to ten sam p. M. Pitey, dla którego obecności w trybunale sądowym, żaden adwokat bukowiński nie chce przyjąć obrony, ten sam p. M. Pitey, którego działalność utrzymuje całe społeczeństwo bukowińskie w nieustannym rozgoryczeniu...

P. Pitey stanął obecnie, jako oskarżyciel domagając się od sądu, aby oczyścił jego honor i godność.

Rozprawę prowadził adjunkt p. Artymowicz. Jako oskarżyciel prywatny występuje: radca wyższego sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego w Czerniowcach, p. Michał Pitey. Oskarżeni o obrazę honoru: adwokat dr. Chodrower i koncyjent adwokacki p. Feingold. Obronca dra Chodrowera adw. dr. Kiesler. Drugi obwiniony sam się broni. Odczytano przedewszystkiem protokół pierwotnej rozprawy, której przebieg podaliśmy już w właściwym czasie. Przypominamy, iż sprawa toczy się o to, że dr. Chodrower opowiadał na posiedzeniu izby adwokackiej o fakcie słyszonym rzekomo od p. Feingolda, iż w jego obecności p. Pitey, widując pewnego razu list aresztanta, wyraził się: „Ty chcesz wziąć obronę? Bez obroncy dostalbyś 4 miesiące, tak zaś

miał ani chęci ani potrzebnych zasobów, trafiła mu się służba rządowa, służba dozorczy więziennego, więc ją i przyjął chociaż niechętnie — przyjął, bo nie było w czem przebierać.

Od tego czasu minęło lat dwadzieścia. Sporzył postarzał się, posmutniał. Wyszedłszy z murów więziennych, ze służby, unikał ludzi, przesiadając całymi dniami w swej samotnej izdebce na drugiem piętrze, lub jeżeli pozwalała pogoda, odbywając dalekie marsze za miasto, w pole i w lasy. Tu tylko odżywał, napawał wzrok i serce pięknością przyrody. Wieczorem zaś szedł do Naftuły, siadał w samotnym, napółciemnym kąciaku i mileżkiem wypijał kufel piwa. Gospodyni, u której mieszkał i która mu gotowała jeść, nie dokuczała mu swem towarzystwem, miał więc Sporzył dość czasu do oddawania się myślom, i myśli to im dalej, tem więcej stawały się smutne i ponure. Wspominał swą młodość już prawie zapomnianą — teraz mu się wydawała szczęśliwą, chociaż w rzeczywistości była wcale nie świetną. Wspominał długie lata wojskowej służby, ciężkie trudy, mizerne przygody, przeważnie nie warte wspomnienia, drobne sekatury starszyny, drobne radości i wielkie smutki z drobnych powodów. Wspominał wreszcie długie lata swej służby więziennej; niby nieprzerwana szara i chłodna chmura przelatująca po nad nim te lata...

— Stracone życie! Psie życie! — wzdychał klucznik i poczuwał co raz większe obrzydzenie do tego życia i do samego siebie.

Ale dziś osobiście te przykre uczucia spotęgowały się do wysokiego stopnia. Krwawa, zmiażdżona do niepoznania twarz Pantalacha bezwzględnie stała przed jego oczyma, wierząc jego wnętrze jakimś okropnym wyrzutem, burzyła krew w jego żyłach, odbierała mu spokój, apetyt, sen poobiedni. Mimo że był głodny, gdy zasiadł w południe do stołu, niczego jeść nie mógł,

dostaniesz 8.“ P. Pitey twierdzi, iż wiadomość ta jest zmyśloną i oskarżył obu podsądnych o obrazę honoru.

Rozprawa toczyła się przez cały dzień. Z zeznań oskarżonych ważnym jest zeznanie dra Chodrowera, który szczegółowo opowiedział cały fakt, dodając, że gdy chciał wnieść rzecz na walnem zgromadzeniu Izby adwokackiej i zażądał od Feingolda pisemnego potwierdzenia opowiedzianej wiadomości, ten się cofnął i od tego wymówił. O wyrażonych słowach Piteya opowiedział Feingold wielu ludziom, którzy wszyscy zostali przy rozprawie przesłuchani. Feingold w jakiś czas później wystąpił z kancelarji dra Chodrowera. Pomiędzy innymi aktami odczytano też ustęp z protokołu Izby adwokackiej, gdzie na wiecu dr. Chodrower wniosł sprawę będącą przedmiotem rozprawy.

Jednym z najbardziej zajmujących punktów procesu było zeznanie świadka dra Sokala, który opowiedział fakt zupełnie podobny. Podczas pewnej rozprawy, której przewodniczył Pitey, wniosł obrońca odroczenie rozprawy. Pitey na to rzekł: „Oto macie korzyść z obrońcy, podsądny byłby skazany na miesiąc a tak dostanie cztery miesiące“.

Zeznanie to wywołało scysję między świadkiem a Piteyem i ogólną sensację.

Wynik rozprawy był zupełnie niespodziewany i wywołał w audytorjum niezmierną sensację. Pitey od oskarżenia przeciwko Feingoldowi odstąpił, dr. Chodrower zaś został ukarany na 100 zł. kary, względnie 7 dni aresztu, ponieważ dr. Chodrower nie udowodnił, iż Pitey słów mu zarzuczonych użył.

Obie strony zgłosiły odwołanie.

## KRONIKA.

Pod nazwą „Staszyc“ zawiązało się pod koniec zeszłego miesiąca w Poznaniu towarzystwo, które wzięło sobie za zadanie za przykład wielkiego syna Wielkopolski, Staszycy, szerzyć słowem i czynem zasady filantropii i oszczędności, szczególnie między młodzieżą. Ma towarzystwo to być niejako uzupełnieniem istniejących tam podobnych instytucji. Prezesem jego jest p. Ignacy Klatecki z Poznania.

Podobne stowarzyszenie było projektowane przed dwoma laty we Lwowie, ale nie przyszło do skutku, a ważna ta sprawa znalazła tylko częściowe załatwienie w towarzystwie oszczędności kobiet.

Wartoby tę sprawę podnieść na nowo, tylko,

a sam widok mięsa sprawiał mu omal że nie mdłości.

Lecz najkrwawszym, najcięższym wyrzutem brzmiały mu w uszach ostatnie słowa Pantalacha: „Myślałem, że tylko psi mundur na tobie, ale teraz widzę, że masz i psie serce.“ Słowa te w pierwszej chwili niezbyt wzruszyły Sporysza, zabolowały go jedynie jako niesprawiedliwy wyrzut. Lecz gdy Pantalacha spadł z dachu, gdy z jego zmiażdżonej twarzy śmierć zajaśniała w oczy Sporyszowi swem nieklamiacem, okropnem obliczem, wtenczas słowa owe całkiem inne, ponure echo zbudziły w jego duszy. I echo to w ciągu całego popołudnia nie milkło, lecz rozbrzmiewało tysiącami tonami, potężniało jak zapowiedź nadchodzącej burzy.

Bo w samej rzeczy, za cóż zginął w tak okropny sposób Pantalacha? Za to, że się rwał do ucieczki. Lecz czyż to taka wielka wina? Prawo nie uważa jej za zbrodnię, ale tylko za lekkie przekroczenie, a nawet barbarzyński „porządek domowy“, panujący w więzieniu, chociaż ostro karze ją, nie karze śmiercią. I cóżby się stało, gdyby był uciekł Pantalacha? Czy poniósłby był przez to kto jaką szkodę? Nie! gdyby Pantalacha chciał pozostać w Galicji, to pewnie wkrótce znowu by go schwytano i w więzieniu osadzono. Gdyby zaś udało się mu umknąć za granicę, zacząć życie wśród innych warunków, to kto wie, czy nie byłby się jeszcze z niego wyrobił uczciwy i pożyteczny człowiek. A jeżeli nie, to byłby sobie gdzieś zginął bez niego, byłby przepadł bez wieści. Czyż musiał koniecznie on, Sporysz, tak lub inaczej, umaczać na stare lata ręce w krwi ludzkiej, wziąć na swą duszę ludzkie życie?...

Iwan Franko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ażeby na jej czele nie stawali ludzie, których samo zatrudnienie stoi w sprzeczności z oszczędnością.

O katastrofie na stacji „Migajewo“ na linii Kijów - Odessa, o której donosiliśmy już w kronice, *Kur. Por.* otrzymuje następujące szczegóły: Pociąg pocztowy 29. z m. dążący z Wołoczysk do Odessy, do Migajewa winien był przybyć tam około 6. rano. Pomimo, że w Migajewie na głównej linii stał pociąg towarowy o 30 wagonach naladowanych pszenicą, nie uprzedzono o tem poprzedniej stacji telegrafem, spodziewano się bowiem pociąg towarowy jeszcze na czas wyprawić. Gdy to się nie powiodło, wysłano ludzi, by położyli petardy sygnałowe na szynach i zapalili czerwone światła.

I na to jednak było już zapóźno.

Pociąg pocztowy pędził wśród zawiści i rannej pomroki i pomimo zwykłego zwalniania pary, wpadł na zagradzający mu drogę pociąg towarowy. Uderzenie od punktu spotkania odbiło się w dwóch kierunkach. Do pociągu towarowego przyczepiony był na końcu próżny wagon kryty, ten pierwszy więc został zniesiony jak piórko i wierzchem swym nakrył zupełnie drugoczący go parowóz, który nadto rozbił jeszcze część wagonu następnego, lecz rozsypana zeń pszenica naturalny zarazem utworzyła hamulec.

W przeciwnym kierunku skutki fatalnego spotkania były o wiele smutniejsze. Za parowozem pocztowego pociągu szły dwa wagony bagażowe, a dalej wagon III. klasy i inne. Dwa pierwsze zgniecione wparto zostały w trzeci, niosąc śmierć i kalectwo. Tu stracili życie na miejscu Teodor Nieczajew, konduktor bagażowy i dwaj podróżni robotnicy nazwisk dotąd niewiadomych. Ranionych ciężko jest 5 osób, konduktorzy: Jan Własow i Maksym Hrybiniewicz, a z podróżnych Eufrozyna Popielowa, obywatel ziemski Jegor de Lari i kapitan Eliaszkowicz. Lżejsze obrażenia ponieśli Popiel, mąż ranionej, sędzia śledczy udający się na posadę do Taszkientu. Straszna dla państwa Popielów była pierwsza chwila katastrofy. Siedzieli naprzeciwko siebie przy oknie, rozmawiając z p. de Lari, gdy naraz rozlega się po gwałtownem wstrząśnieniu trzask pękających ścian wagonu i p. Popielowa wypada na zewnątrz i zawisa w powietrzu z przyciętą w szczelinie pękniętego bala nogą. Obaj mężczyźni zrywają się by ją ratować, gdy w tej chwili zesuwa się ławki i obudwóch chwytają za nogi, uwięzieni tak widzą na domiar, że nowe wstrząśnienie rozbija ścianę do reszty i pani Popielowa ginie im z oczu. Wtoczyła się w rów napelniony śniegiem i to ją uchroniło od śmierci na miejscu. Nieszczęśliwa ma złamaną lewą nogę, mąż jej obie mocno słuczone, a p. de Lari wywichnął sobie nogi w stawach, szamocąc się w ścisnącej ich pułapce.

Na miejsce wypadku pośpieszyli zaraz dr. Baranowski, Grabowski i inni.

Ranionych i potłuczonych przywieziono po pierwszym opatrunku do Odessy, gdzie na dworcu przyjeżdża pociągu oczekiwały władze i tłumy publiczności zatrwożonej przesadzonemi pogłoskami co do liczby ofiar wypadku.

Z Dublan otrzymaliśmy pismo następujące: „Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, na którego dochód odbył się bal dublańczyków, składa najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób do powodzenia tego balu się przyczyniły: a więc przedewszystkiem pani marszałkowej hr. Tarnowskiej i ks. Adamowi Sapięże za protektorjat i gorliwe poparcie, które komitetowi o wiele ułatwiło jego zadanie; PP. gospodyniom za ich starania przy sprzedaży biletów, szczególnie zaś tym, które bal nasz zaszczyliły swoją obecnością. Lwowskiemu członkowi komitetu balowego towarzystwo czuje się w obowiązku wyrazić szczerze uznanie za pomoc, jaką komitet dublański od nich doznał, a więc przyjdum komitetu tj. hr. Henykowi Skarbkowi i dr. Wereszczyńskiemu, a członkowie komitetu pp. dr. Wł. Ostrożyński, Z. Jasiński, dr. L. Finkel, S. Augustynowicz, A. Straszynski i Z. Struszkiewicz zechcą przyjąć wyrazy wdzięczności od całego towarzystwa za ich gorliwą działalność w komitecie, jak również p. Adolfa Abrahamowicz za znakomite aranżowanie tańcami. W końcu tym wszystkim osobom, które ofiarowały naddatki przy kupnie biletów, a także p. Malinowskiemu, prezesowi kasyna miejskiego za hojną ofiarę na cele balu (40 zł.) i dr. Janowi Pawlikowskiemu za dostarczone bukiety składamy serdeczne podziękowanie. Z czystego dochodu osiągniętego z balu wynoszącego około tysiąca zł. wydział towarzystwa zakupił jedną akcję poznańskiego banku ziemskiego, a pozostała suma została wcielona do kasy towarzystwa bratniej pomocy. Prezes *Bolesław Rugiewicz*, sekretarz *Konstanty Szczuka*.

Podziękowanie. Książę Adam Sapięha złożył podczas balu na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy

sluchaczów szkoły agronomicznej w Dublanach 50 gld., za które wydział tego Stowarzyszenia serdecznie niniejszem składa podziękowanie.

**Składki.** Złożono w administracji naszego pisma: Dla Magoczego. Pan J. D. 40 cnt., które mu wypłacono.

Do dyspozycji redakcji p. Oleksiński 3 gld.

**Bal polski w Wiedniu** odbył się dnia 4go b. m. z świetnością tradycyjną w salach Towarzystwa muzycznego, a nawet pod względem udziału publiczności składającej się przeważnie z sfer arystokratycznych, poprzedników swoich prześcignął. Panowie polscy wystąpili w bogatych strojach narodowych, a panie w kosztownych toaletach drobiazgowo opisywanych przez wszystkie wiedeńskie dzienniki.

Sale były przepysznie udekorowane, czem się zażył malarz Ajdukiewicz. Estrada w głębi sali była udrapowaną purpurą przetykaną złotem i ozdobioną rzadkimi kwiatami egzotycznymi. Pokój przeznaczony dla gospodyń balu wybity był ciężkim gobelinem i przedstawiał miłe, pełne powabu i miękkości zacisze. Porządki tańców wykonane przez malarza Rybkowskiego przedstawiały prastary zamek na Wawelu, z drugiej strony okładki nosiły wiązanek niezapominajek. Porządki tańców dla arcyksiężniczek były robione akwarelą.

Z dygnitarzy obecnych na balu wymieniają dzienniki wiedeńskie całą szpalę. O godzinie 9. wieczorem bal się rozpoczął polonezem prowadzonym przez Romana hr. Potockiego z Irmą hr. Taaffe, dalej tańczyli br. Romaszkan z Jadwigą hr. Wodzicką, marszałek Tarnowski z br. Ziemiakowską, p. D. Abrahamowicz z br. Dunajewską, p. Dembowski z hr. Badeniową, minister Dunajewski z hr. Fredrową itd. O godzinie pół do 10. zjawiał się protektor balu arcyksiążę Karol Ludwik z żoną swą arcyksiężną Marją Teresą, ubraną w różową suknię z chińskiego brokatu i kosztowne szafiry i brylanty. Następnie przybył Filip książę Koburg z małżonką, arcyksiążę Ludwik Wiktor i arcyksiążę Rudolf z małżonką, ubraną w długą „princesę“ koloru czerwonego, ozdobioną perłami. Na szyi miała kolję brylantową i także szpilkę we włosach. Arcyksiążę rozmawiał dłużej z botanikiem dr. Szyszylowiczem, malarzem Ajdukiewiczem, hr. Potockim, ks. Czartoryskim, hr. Siemieńskim i innymi. O godzinie 11. arcyksięstwo bal opuściło. Z toalet pań wymieniają dzienniki kilkanaście odznaczających się wytwornym smakiem i bogactwem.

**Podejrzenie o szpiegostwo indywiduum,** które dotychczas trzymano w czerniowieckim garnizonem w więzieniu, zostało już wydane sądowi karnemu, gdzie wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne.

**Wydział Towarzystwa** bratniej pomocy słuchaczów wszechniwy lwowskiej zawiadamia szanowną publiczność, iż wybrana na ten rok z łona wydziału komisja informacyjna zajmuje się, jak w latach poprzednich, polecaniem z grona kolegów swoich kandydatów na nauczycieli domowych tak w miejscu, jak i na prowincji, mundantów u pp. adwokatów i notariuszów i inne podobne zajęcia. Wydział zapewnia, że działając w dobrze zrozumianym interesie Towarzystwa, poleca jedynie kolegów zdolnych i odpowiednią kwalifikacją zapatrzonych, a przytem rzeczywicie pomocy potrzebujących. Toż szanowna publiczność raczy zachować to przekonanie, iż zwracając się z całym zaufaniem do naszego Towarzystwa, nie dozna zawodu. Bliższych objaśnień udzielają członkowie komisji w lokalu Bratniej pomocy (ul. Zimorowicza) od godz. 6.—7. wieczorem. *Stan. Korytko. Wiktor Schmidt.*

**Towarzystwo** ku wspieraniu słuchaczów wszechniwy, rygorystów i auskultantów w. moźeszowego urządziło u p. Herm. Diamanda (ul. Karola Ludwika 37 l.) biuro informacyjne, którego zadaniem jest, pośredniczyć na rzecz ubogich kolegów w udzielaniu lekcji, zajęć kancelaryjnych itp. Uwiadomając o tem publiczność, uprasza wydział o łaskawe poparcie tej instytucji.

**Alfred hr. Potocki** w sobotę rano przybył do Wiednia

**Zamiecie śnieżne.** Z powodu nadzwyczajnych śnieżnych zawiei został ruch pociągów na kolei państwowej w Sanockiem wstrzymany na czas nieograniczony, zaś na kolei łupkowskiej na dwa dni. Komunikacja w powiecie niemożliwa.

**Samobójstwo.** Piszą do nas z Trzebińca dnia 5. bm.: Dnia dzisiejszego o godz. 2. popołudniu znaleziono obok ogrzewalni tutejszej stacji człowieka z przestrzeloną pierśnią leżącego. Obok tegoż leżał kuferek podróżny, palto zimowe i zawiniątko. Naczelnik stacji, starszy inżynier, p. Steinhaus zawiadomił o zaszłym wypadku natychmiast sąd powiatowy i starostwo. Pomimo nadzwyczaj uciążliwej drogi, zawianej śniegiem, i silnego wiatru, przybył dr. Pawlas, lekarz powiatowy z

Chrzanowa, gorliwy pracownik w swym zawodzie, na miejsce wypadku i skonstatował śmierć, spowodowaną wystrzałem z rewolweru. Według paszportu, przy nieszczęśliwym znalezionym, nazywa się tenże Andrzej Raczkowski, krawiec męski ze Lwowa, i liczy lat 44. Przy nieszczęśliwym znaleziono 13 sztuk 20-wek złotych waluty niemieckiej i srebrny zegarek. Przyczyna samobójstwa jest niewiadoma; śledztwo sądowe w toku.

**Drobny przemysł.** Na rynku i ulicach śródmieścia krąży przekupnie pomysłowych zabawek dziecinnych. Mają te cacka tę zaletę, że są wyrabiane na miejscu przez kilku tokarzy, czasowo pozbawionych pracy.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Jan Rogowski, czeladnik rzeźnicki, ugodził się rano przy rąbaniu mięsa w jatec pod l. 53 przy ul. Łyczakowskiej, w udo prawej nogi tak nieszczęśliwie, że mimo bezwzględnej pomocy i ulokowania go w głównym szpitalu, zmarł tamże tego samego dnia, skutkiem silnego upływu krwi.

**Szczęśliwa rodzina...** W niedzielę odbył się w kościele Bernardynów jednocześnie ślub dwóch sióstr panien D., które wyszły za dwóch braci panów F. Młode małżeństwa zamieszkały też razem przy krewnych, których członkowie również węzłem małżeńskim są ze sobą połączeni. Cała terazniejsza rodzina składa się z 13 członków, mieszka niemal wspólnie i co ważniejsza zupełnie — zgodnie. Prawdziwie szczęśliwa rodzina!

**Skutki upadnięcia.** Donosiliśmy przed tygodniem o spadnięciu czeladnika malarskiego Bernarda Delingera, z kilkustopniowych schodów w chwili malowania sufitu w mieszkaniu przy ulicy Gródeckiej. Delinger uległ wówczas złamaniu krzyża pacierzowego i w stanie nieprzytomnym odwieziono go domu. Mimo troskliwej opieki lekarskiej, chory wśród ciężkich boleści zmarł onegdaj.

**Poparzenie.** Na ulicy Kilińskiego, l. 4, uczeń polotniczy, Paweł Rojewski, przez nieostrożność przewrócił zapaloną lampę. Przy gaszeniu ognia poparzył sobie nader ciężko ręce.

**Smutny objaw.** Gromada ludzi na pl. Gołuchowskich obok teatru, przypatrywała się wczoraj niezwykle zażartej bójce dwóch malców, z których jeden izraelita, Natan Prywes, pchnął szczyrykiem w ramię Antoniego Szczygielskiego, terminatora. Rana mimo niedużego ostrza noża, jest ciężką, gdyż żyła została przecięta, a znaczny upływ krwi osłabił malca do tego stopnia, że zemdlął na miejscu. Rozbrojono wreszcie nieletniego zapaśnika, a Szczygielskiego odwieziono do warsztatu majstra na ul. Gródecką.

**Opój.** W szynku przy ul. Żółkiewskiej l. 23 zebrała się onegdaj wieczorem gromadka podchmielonych gości, zśród których Jan Tatarczuk, chcąc dowieść towarzyszom, iż nie jest pijany i ile jeszcze wypić potrafi, oświadczył, że wypije haustem pół kwarty wódki bez szwanku. Tatarczuk zbyt ufał swym siłom, gdyż po wypiciu tej miarki zachwiał się i runął jak długi, uderzając się o kant ławki. Podniesiono go z ciężką raną i złamanym obojczykiem, a docucić ledwo zdołano

**Bójka.** I onegdajsza niedziela nie odbyła się bez krwawej bójki, wywołanej opilstwem. W szynku przy ul. Zielonej l. 45, kuku murarzy i wyrobników wszczęło wieczorem groźną między sobą awanturę, wśród której Andrzej Szelman potrafił szynkarza, usiłującego zwaśnionych pogodzić. Szynkarz w odpowiedzi uderzył napastnika kufem w głowę, na co ten tą samą bronią odpowiedział. Wszczęła się zażarta bójka, w której jedni bronili właściciela, pobili innych. Z tych dwaj, Szelman i Kołodziejczyk, tak krwawo zostali pobici, że wyrzuceni na ulicę, długi czas leżeli bez przytomności w śniegu. W dalsze okolice ul. Zielonej należałoby w dniu świątecznym bezwarunkowo wysłać patrol policyjny dla położenia tamy tym ustawicznemu awanturom szynkowym.

**Obłęd z przestraszenia.** Jak fatalne bywają niekiedy skutki z lekkomyślnej zabawki przestraszenia drugich, niechaj pouczy fakt, jaki się zdarzył wczoraj w naszym mieście. W domu pod l. 8, przy ulicy Szpitalnej wracała ze strychu po schodach Marja Badoska, gdy nagle ujrzała w ciemności jakąś wyniosłą postać białą, wyciągającą ku niej rękę. Wrażenie było tak silne, że kobieta wydawszy głośny krzyk padła zemdlona na schody, i potoczyła się po kilku stopniach na dół. Po otrzeźwieniu Badoskiej, okazało się, że biedna kobieta postradała zmysły. Sprawcą nieszczęścia jest własny mąż, czeladnik stolarski, który dla żartu owinał się prześcieradłem i żonę chciał nastraszyć. Kobieta mimo troskliwej opieki, mówi bez związku, i obłożnie leży chora.

**Kradzieże.** Na ul. Słonecznej z wyczekującego wozu frachtowego skradziono wczoraj w południe dwie paczki z daktylami i herbatą wartości 90 zlr. Na tej

samej ulicy pod l. 3, około godziny 7. popołudnia Józef Tanberg z drugim współnikiem, który zbiegł zbież, oderwali klódkę od mieszkania Walfisza. Po waż w mieszkaniu znajdował się zamknięty sam Walfisz, więc jednego ze złodziei, Tanberga, zatrzymał. Złodziei, który przy ul. Żółkiewskiej l. 13, w mieszkaniu handlarza Belskiego, przy pomocy swego towarzysza, skradł z szafki tworzywszy ją wytrychem, gotówkę 70 zlr., zegarek złoty damski i 4 pierścionki z rubinem i diamentami, razem na 170 zlr. Złodziej z łupem uciekł.

**Za pobicie.** Wczoraj skazano w tutejszym sądzie m. del. za pobicie żony Andrzeja Maliniaka na 20 dni aresztu; stróża drogi żel. M. Siwskiego, za pobicie kobiety na 10 dni aresztu, i dwóch innych awanturników za różne pobicie na kilkodniowy areszt.

† **Karol Gajewski,** szanowany powszechnie nauczyciel gimnazjalny, zmarł w Przemyślu. R. i. p.

† **Aurelja Ruszczyńska,** bardzo uzdolniona nauczycielka w żeńskiej szkole wydziałowej w Tarnobrodzie, żona dyrektora tegoż zakładu, zmarła w 32. roku życia. R. i. p.

**Spóźnienie pociągu.** Wskutek zawiei śnieżnej dzisiejszy pociąg pospieszny spóźnił się o 2 godz. 15 min.

**Z kolei Karola Ludwika.** Jeneral. dyrektor Karola Ludwika zaprowadziła na r. 1888 roczne bilety abonamentowe drugiej klasy, ważne do jazdy na przestrzeni między Lwowem - Podwołoczyskami i Brodami. Opłata za taki bilet abonamentowy wynosi 160 gld. włącznie z należnością stempłową.

**Z karnawału.** Dany wczoraj przez podoficerów 30. i 95. pułku piechoty wieczorek z tańcami w sali „Gwiazdy“, wypadł bezsprzecznie najświetniej z zabaw, urządzanych przez wojskowość. Na sali udekorowanej słuło się około 300 par tańczących prowadzonych przez dwóch aranżerów, a jenerał. ks. Württembergiem na czele żywy brała udział w zabawie. Mazur zwłaszcza szedł z prawdziwie polskim temperamentem i życiem. Bawiono się ohocho do rana.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

**Wiedeń 6. lutego.** Postowie z opozycji niemieckiej przy rozprawach nad traktatem handlowym z Niemcami omawiać przymierze austro-niemieckie.

Dzisiaj konferował Smolka z prezydentem Izby panów hr. Trautmansdorffem w sprawie ostrzeżenia regulaminu Izby.

W kilku dziennikach znajduje się zaproszenie, jakoby minister Bylandt-Rheidt miał wystąpić.

**Wiedeń 6. lutego.** *Kalnoky miał opowiedzieć że aljans austro-niemiecki ogłoszono za cara (?)*

**Wiedeń 6. lutego.** W południe przyjmował cesarz Smolkę na audjencji.

**Wiedeń 6. lutego.** Gielda zbożowa bardzo wionna. Ceny ogromnie chwiejne. Pszenica 7.67, jesion 8.01, owies 6.12, kukurudza 6.55, żyto 6.18.

Na targ wołowy przyprowadzono sztuk 2484, galejskich 827. Cena od 50—56 gld. za cetnar metryczny.

**Tryest 6. lutego.** Kraży pogłoska, że niemiecki następca tronu przeniesie się w tych dniach do Gorycji.

**Berlin 6. lutego.** Parlament niemiecki zajął się dziś drugim czytaniem projektu rządowego o nadzwyczajnym kredycie 283 mil. marek na cele wojskowe. W połowie rozpraw zjawili się Bismark, i miał krótką mowę, zalecając wspomniany projekt do przyjęcia. Jest on — mówią — nie tyle wynikiem obaw terazniejszych, ile rezultatem ostrożności na możliwe zawikłania przyszłości. Ze strony Francji nie mamy powodów do obaw. Wyborem Carnota na prezydenta stała ona dowód swej pokójowości.

Groźba wyszła ostatnimi czasy od Rosji. Nurtuje tam i ludzi prasa osobliwie. Car mówi jak o tem miałem sposobność się przekonać, że nosi się z zamiarami najazdu na Niemcy, ale że się odbywa pewna koncentracja wojsk, ale koliczność ta nie da powodu do wyzwania.

Można ją bowiem uważać zarówno za środek obrony przeciwko ewentualnym rozruchom państwowym (!) polskim, lub jako przygotowanie na wypadek nowej kryzys politycznej na Wschodzie. Nasz projekt wojskowy nie zmierza wprost przeciwko jakimkolwiek bezpośrednio niebezpieczeństwu zewnętrznemu, lecz ma cechę stałego wzmocnienia państwa.

**Berlin 6. lutego.** Kraży tutaj nieprawdopodobna pogłoska, że...

dobna pogłoska, że *generał Waldersee udaje się do Wiednia, aby pod arcyksięciem Albrechtem objąć ster generalnego sztabu.*

**Bruksela** 6. lutego. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych uważają wybuch wojny za bardzo bliski.

**Paryż** 6. lutego. Tutaj domyślają się, że między Austrią, Niemcami i Włochami istnieją tajne umowy przeciwko Francji.

Cassagnac ostro atakuje Floqueta z powodu, że się pojednał z reprezentantem Rosji Mohrenheimem.

**Lizbona** 6. lutego. Król wczoraj ciężko zemleł.

**Londyn** 4. lutego. *Times* nazywa ogłoszenie traktatu za policzek dany Rosji, pod którym ona zamierza się musi, albowiem figuruje jako jedyna wicherzycielka.

**Rzym** 6. lutego. *Tribuna* pisze, że ogłoszenie traktatu aljansowego ma znaczenie wojenne, a Rosja musi teraz wybierać pomiędzy wojną a pokojem. Za lada dzień nastąpi publikacja traktatu aljansowego z Włochami zawartego.

**Wiedeń** 7. lutego. Wskutek mowy Bismarka giełda się podniosła. Kredyty 267.75.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej był obecny minister obrony krajowej Welsersheimb. Machalski zapytał co się dzieje z kredytami uchwalonymi na uzbrojenie landzurmarm. Minister odpowiedział, że sprawiono broń i amunicję. Dla wojny zimowej potrzebne są ciepłe ubrania, wskutek tego sprawiono za 342.000 złr. kurtki i „leibbindy“; za resztujące 1.200.000 założonym zostanie główny skład dla landzurmarm.

Matusch zapytuje: 1) w jakim stosunku są te zapasy rezerwowe do tych, jakie istnieją przy pojedynczych bataljonach landwery. 2) dlaczego i na landzurmarm nie rozciąga się ustawa o kwaterekach?

Minister odpowiada, że w razie wojny dla pojedynczych oddziałów o wszystko dostatecznie się postarano. Potrzebną jest jeszcze tylko rezerwa centralna: 50 proc. broni, 100 proc. trzewików i 20 proc. innych rekwizytów. W tym celu potrzebnym jest magazyn centralny. Takich rekwizytów potrzeba co najmniej w powyższym wymiarze, gdyż w razie wielkiej wojny niemożliwym byłoby przygotować je wskutek braku sił roboczych i materiału.

Przy rubryce „zarząd centralny“ zapytuje Matusch, czy powiększenie liczby oficerów potrzebnym jest tylko wskutek powiększenia liczby wojska? Welsersheimb odpowiada, że powiększenie liczby kadełtów jest niezbędne. Już teraz musi on zawiadomić, że w najbliższych dniach zażąda od Rady państwa kredytu dodatkowego w sumie około 534.000 złr., a mianowicie dla powiększenia liczby wyćwiczonych rekrutów przy landwery. Powiększenie to wobec sytuacji politycznej jest koniecznym.

Beer żąda bliższych wyjaśnień. Minister odpowiada, że chce wyjaśnić tylko militarną, nie polityczną sytuację. Cały świat pragnie pokoju, ale wszyscy się zbroją. Austrija temu nie winna. Rząd stara się w czasach pokojowych ograniczyć wydatki wojskowe na same niezbędne rzeczy. Dla tego zapowiedziane żądania nie są jeszcze wszystkim. Poważna sytuacja polityczna wymaga więcej, o czem w swoim czasie będzie mowa.

**Wiedeń** 7. lutego. Wrażenie mowy Bismarka tutaj ogromne.

Wczoraj w południe przyjmował arcyksiążę Rudolf deputację złożoną ze Smolki, Tarnowskiego i Fedorowicza, która mu wręczyła album fotografij z tarnopolskiej wystawy etnograficznej. Arcyksiążę rzekł, że szczerze sprzyja polskiemu i ruskiemu narodowi nie tylko obecnie, ale i na przyszłość, cokolwiek by zdarzyć się mogło.

Smolce oświadczył arcyksiążę, że Łobanow wczoraj się wyraził, iż publikacja aljansu robi w Petersburgu ogromne wrażenie. Fedorowicza zapytał arcyksiążę o stan dróg w Galicji i dodał, że na Podolu rosyjskim są one zapewne jeszcze gorsze. Następnie rozmawiał arcyksiążę dłuższy czas ze Smolką, omawiając szczegółowo sytuację zewnętrzną i wewnętrzną.

**Zarzew** 7. lutego. Kara Dawida Starczewicza została z 6 lat zmniejszoną na 3.

**Berlin** 7. lutego. (Parlament). Trybuna przepełniona, w łozach dworskich księża Wilhelma i Leopolda. Łoża dyplomatów przepelniona. Kanclerz wszedł do sali o godzinie 1. minut 25. Przed

parlamentem gęste tłumy ludu witaly kanclerza hucznie: hura.

W parlamencie pierwsze czytanie ustawy o pożyczce. Bismark zabiera głos. „Nie myślę, bym mógł się przyczynić do pozyskania większości dla obecnego projektu. Nie po to też głos zabieram, ale po to, by mówić o ogólnej sytuacji europejskiej. Mogę się ograniczyć jedynie na odwołanie się do tego, com tutaj przed rokiem powiedział. Od tego czasu mało się zmieniło. Obawiałem się wówczas wojny z Francją. Teraz wybrano we Francji prezydenta miłującego pokój; prąd pokojowy przeważa. Mogę więc o tyle uspokoić opinię publiczną, że aspekty we Francji stały się bardziej pokojowymi.

Zdaniem mojem nie inaczej stoją rzeczy i w Rosji jak przed rokiem. Powiedziałem wówczas: nasza przyjaźń z Rosją wyższą jest ponad wszelką wątpliwość, nie obawiamy się stamtąd żadnego napadu. Przy tem zdaniu obstał jeszcze i dziś. Zdanie ogólne, że sytuacja stoi inaczej, utworzyło się wskutek translokacji wojsk rosyjskich. Z rozmowy z carem powziąłem przekonanie, że car nie zamierza wojny zaczepnej. Gazetem nie wierzę, carowi wierzę bezwzględnie. Co się tyczy nagromadzenia wojsk rosyjskich u granic, to zdawałoby się na pozór, że uczyniono to jedynie w celu wykonania napadu na nieprzygotowanych sąsiadów. Temu ja jednak nie wierzę, nie leży to w charakterze monarchy rosyjskiego. Nie ma też najmniejszego powodu do takiego napadu. Jestem przekonany, że gdyby nawet we Francji nastąpił wybuch, to Rosja się nie ruszy. Przeciwnie wojna rosyjska natychmiast wywołałaby też wybuch we Francji.

Austrija w r. 1870 postąpiła bardzo oględnie, nie poddając się podszeptom Francji i trzymając z Niemcami. Austrija jest naszym naturalnym sprzymierzeńcem w niebezpieczeństwach, jakie nam grożą ze strony Francji i Rosji. Nienawiści rosyjskiej nie mamy się co bać. Siła, jaką posiadamy, zapewne uspokoi opinię publiczną i nerwowość giełdy i prasy. Wzmocnić tę siłę jest naszym zadaniem. Na mocy przedłożonych obecnie ustaw potrafimy u każdej z naszych granic wystawić milion dobrych żołnierzy, po za którymi stać będą nasze rezerwy. Nie trzeba mówić, że i inni to potrafią. Przeciwnie, oni tego nie potrafią. My mamy materiał nie tylko do stworzenia ogromnej armii, ale i do zaopatrzenia jej w oficerów.

Gdyby miało przyjść do wojny, to byłaby to wojna wschodnia, a ta nas na razie i w pierwszej linii nie obchodzi. My możemy czekać, czy państwa bardziej interesowane w tej kwestji pogodzą się czy pobiją. Projekt nowej ustawy wojskowej nie jest zależnym od chwilowej sytuacji. Idzie tu o trwałe urządzenie.

Parę razy były już Prusy na brzegu wojny. W r. 1857 i 1863 Prusy nie chciały zaczepiać, a uderzyły dopiero w roku 1870, gdy zostały prowokowane. Obecnie zbrojenia francuskie i rosyjskie zmuszają nas do dalszych zbrojeń.

Gdy jednak zapytanie: pocóż ta koncentracja wojsk? to oficjalnie nie można w tym względzie żądać wyjaśnień. Być może, że Rosja czeka na rozwiązanie kwestji wschodniej, by przy jej rozstrzygnięciu powiedzieć też swoje stanowcze słowo. Kiedy jednak nastąpi to rozwiązanie — nie wiadomo. Nie ma powodu myśleć, że nastąpi przed r. 1899, a więc nie ma też powodu czarniej spoglądać na naszą przyszłość, niż dotychczas.

W publikacji traktatu widziano jakieś ultimatum, jakąś groźbę. Nic podobnego nie ma miejsca. Traktat jest wyrazem wspólności obu kontrahentów. To się światu wyjawilo. Ale nie tylko ten traktat, lecz także traktat z Włochami jest wyrazem wspólnych dążeń do odwrócenia wspólnych niebezpieczeństw i do utrzymania pokoju.

Poczucie tej siły nie przeszkodzi naszym zamiarom pokojowym. Staramy się utrzymać dawne stosunki z Rosją, ale przed nikim się nie unieżyjemy. W kwestji bułgarskiej musi Rosja uznać lojalne zachowanie się Niemiec. Gdy Rosja nas zawezwie, to poprzemy w obce sultana jej żądania, uprawnione wedle uchwał kongresu.

Frankenstein wnosi, żeby projekt ustawy wojskowej przyjął en bloc i nie prowadzić też debaty nad projektem pożyczki. Hellhoff, Beningsen i Bahr zgadzają się z tym wnioskiem. Projekt odesłano do komisji.

Przy powtórnej naradzie przyjęto projekt ustawy wojskowej wedle uchwał komisji. Bismark

dziękuję za uprzejmość parlamentu, która stanowi istotną gwarancję pokoju.

**Sofja** 7. lutego. Odjazd Kiasima beja do Sofji odroczony, ponieważ poseł rosyjski Nelidow zagroził, że w takim razie musiałby również odjechać ze Stambułu.

**Petersburg** 7. lutego. Jenerał Grebencyzkow, komendant stojącego w Warszawie pułku grenadierów Franciszka Józefa, udaje się na specjalne życzenie cara do Wiednia, by się przedstawić cesarzowi.

**Rzym** 7. lutego. Kardynałowie naradzali się wczoraj, jakie stanowisko ma zająć Watykan wobec komplikacyj europejskich.

## Wiadomości polityczne.

**Lwów** 6. stycznia. Sprawozdawca *Extrablatt* z balu polskiego w Wiedniu podaje, że następcą tronu długo rozmawiał z namiestnikiem Zaleskim, a między innymi zapytał, jakie wrażenie zrobiła w Galicji publikacja traktatu aljansowego. Namiestnik odpowiedział, że publikacja ta wywołała zaniepokojenie, na co odrzekł arcyksiążę Rudolf: „Na razie nie ma powodu niepokoić się.“

Następnie zbliżył się arcyks. Rudolf do p. Chlumeckye'go i zadał mu takie samo pytanie jak namiestnikowi Zaleskiemu. Chlumecky odrzekł: Publikacja oddziaływała przynębiująco. Dopiero po dokładnem rozważeniu objaśnienia, dla czego traktat został ogłoszony, przeważało przekonanie, że to manifestacja pokojowa. Ale jak powiedziałem, w pierwszej chwili strach był wielki.

Na to arcyks. Rudolf: „Tak, jest to manifestacja niespodziewana o wielkiej doniosłości.“

**Wiedeń** 5. stycznia. *Pol. Corr.* donosi, że cesarz dał ze swej prywatnej szkatuły 1000 złr. na utrzymanie nowicjatu bazylijskiego w Dobromilu, stojącego jak wiadomo pod zarządem Jezuitów. Miałoby to być pośrednią odpowiedzią na demonstracje Rusinów przeciw gospodarce jezuitkiej w monasterach bazylijskich?

**Wiedeń** 5. lutego. Hr. Kalnoky wyraził się wczoraj wobec pewnego wybitnego członka parlamentu o publikacji tekstu umowy w ten sposób: „Publikacja ma w chwili obecnej charakter bezwzględnie pokojowy. Car i jego rząd od dawna znali już tekst tej umowy. Publikacja nastąpiła jedynie (?) ze względu na szowinistyczne dążności panslawistów rosyjskich, którzy mają potężne wpływy w najwyższych sferach i szerzą wieści, jakoby aljans austro-niemiecki miał cele zaczepne i wrogie Rosji.“

Namiestnik Zaleski, który już onegdaj miał pożegnalną audjencję u cesarza, został wczoraj bezpośrednio przed odjazdem do Lwowa powołany do cesarza. Powołanie to ma mieć związek ze sytuacją zewnętrzną.

**Wiedeń** 6. lutego. Namiestnik Zaleski miał d. 4. bm. posłuchanie u cesarza, i wyjechał dzisiaj z powrotem do Lwowa. Biuro korespondencyjne zostało upoważnionem do oświadczenia, iż wiadomość jednego z dzienników wiedeńskich o bliskiej dymisji ministra wojny, hr. Bylandt-Rheidta jest poprostu zmyśloną.

**Paryż** 5. lutego. *Liberte* występuje z projektem, że wobec opublikowanego aljansu mocarstw średnio-europejskich, Rosja, Francja i Anglja powinny zawrzeć kontra ligę dla zabezpieczenia pokoju europejskiego.

**Paryż** 6. lutego. Dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie, że publikacja traktatu może tylko szczęśliwie wpłynąć na stosunki przyjazne francusko-rosyjskie, zaś przepaść pomiędzy Rosją a Niemcami bardziej pogłębić.

*Journal des Dé-ats* pisze, że ogłoszenie traktatu rozbrzmiewa po Europie raczej jak strzał alarmowy, a nie jak wieść pokoju.

*Liberte* wyraża zdanie, że wojna jest nieprawdopodobną.

Niekóre dzienniki żądają zawarcia sojuszu Anglii, Francji i Rosji w odpowiedzi na trójprzymierze.

*Journal de Paris* uważa wojnę za wykluczoną, albowiem nie wypowiedzą jej nigdy Rosja i Francja.

**Londyn** 6. lutego. *Times* wyraża obawę, by promulgacja austro-niemieckiego traktatu nie została przez Rosję wzięta za prowokację, mimo to, iż prawie nie do uwierzenia jest, aby car miał zamiar wypowiedzieć wojnę dwóm potężnym sąsiadom. Być może pisze *Times* — iż rząd rosyjski ma tajną jakąś wiadomość, która stanowi klucz do rozwiązania zagadki dalszych zbrojeń

wojennych na galicyjskiej granicy. *Standard* wyraża zdanie, że ogłoszenie traktatu będzie miało wtedy uzasadnienie, jeżeli po nim nastąpi austro-niemiecka nota, wystosowana do Rosji z żądaniem wyjaśnienia motywów jej zbrojeń, gdyż tylko taki krok mógłby sytuację wyjaśnić. Jeżeliby Rosja postanowiła cofnąć się, zbudowałyby jej oba państwa niemieckie z pewnością złoty most do odwrotu. Najbliższym potem krokiem powinien być, zdaniem *Standarda*, projekt równoczesnego rozbrojenia trzech mocarstw.

*Daily News* i *Daily Telegraph* spodziewają się pokojowych skutków publikacji.

**Petersburg 6. lutego.** Dzienniki tutejsze uznają doniosłość publikacji traktatu, omawiają ją jednak względnie spokojnie.

*Nowoje Wremia* pisze: W tutejszych kołach kompetentnych nie mogą wątpić w szczerą oświadczenia *Reichs-Anzeigera* co do publikacji. Wypowiedziana w traktacie nadzieja, iż uzbrojenia Rosji nie zagrażą zachodowi Europy, musi się stać teraz całkowitem przeświadczeniem, gdyż Rosja dała niedawno niezbita dowody swego zamiłowania pokoju. Nie chcąc nikogo napadać, może Rosja spokojnie patrzeć na przymierze, które mimo to ma intencje, celom Rosji przeciwne. Jeżeli publikacja traktatu ma na celu rzeczywiście tylko ten zamiar, jaki podaje, wówczas pozostaje Rosji tylko zaczekać na faktyczne tegoż dowody.

Ten wniosek ostateczny wypowiadają i inne dzienniki tutejsze.

*Petersburger Ztg.* ubolewa nad tem, iż już za życia cara Aleksandra II, najlepszego przyjaciela Niemiec, istniało przymierze, uważające Rosję za domniemanego napastnika, podczas gdy Francja nie jest w niem ani razu wprost wymieniona. Depesza carska do ks. Dolgorukiego dowiodła dopiero niedawno zamiłowania pokoju Rosji. Ponieważ jednak kurs banknotów rosyjskich skutkiem publikacji spadł znacznie, musi ona mieć jeszcze inny jak defenzywny charakter. *St. Petersburg Ztg.* wyraża w końcu nadzieję, że dyplomacja rosyjska znajdzie środki do wprowadzenia międzynarodowych stosunków Rosji na pomyślniejsze tory.

*Journal de St. Petersburg* reprodukuje publikację traktatu.

*Prawit. Wiestnik* pisze: Wynika stąd, że oba dwa rządy pragną utrzymania pokoju i są przekonane, iż przez ogłoszenie treści traktatu zostaną rozproszone wszelkie w tym względzie wątpliwości. Należy sobie życzyć, aby cel ten został osiągnięty.

**Rzym 5. stycznia.** Od chwili opublikowania umowy aljansowej między Austrią i Niemcami okazują się też tutejsze sfery polityczne otwartymi względem treści aljansu niemiecko-włoskiego. Aljans ten ma być zupełną paralełą opublikowanego już dokumentu i oznacza dla Niemiec zasłonięcie ich granicy zachodniej. Jak aljans austro-niemiecki zwraca się przeciw zaczepce Rosji, tak znowu włosko-niemiecki przeciw zaczepce ze strony Francji. Jednakowoż umowa między Włochami i Niemcami nie obowiązuje obu kon-

trahentów dopomagać sobie wzajemnie całą siłą wojskową swych państw. Przeciwnie, Włochy są zobowiązane w razie napadu Francji na Niemcy wystawić w przesmykach alpejskich armję 300-tysięczną; taką samą armję wystawić mają Niemcy w razie napadu Francji na Włochy. I włosko-niemiecki aljans odnosi się jedynie do wypadku, gdyby zaczepka wyszła od Francji; w razie zaczepki wychodzącej od jakiego innego mocarstwa, aljant zobowiązany jest tylko do przychylnego neutralności, wyjąwszy, gdyby Francja okazywała chęć czynnego poparcia tej zaczepki. Rozumie się samo przez się, że dwór wiedeński, żywo interesowany w zawarciu tego aljansu, wiedział o nim jeszcze przed jego zawarciem, a właściwie wielce przyczynił się do tego, by aljans doszedł do skutku.

**Rzym 6. lutego.** *Esercito* przemawia, z uwagi na obecny rozwój wypadków w Europie, za odwołaniem wojsk z Afryki, z wyjątkiem osobnego korpusu, przeznaczonego do strzeżenia Massawy i innych utwierdzonych punktów. Porę tego zarządzenia pozostawia *Esercito* uznaniu rządu.

**Rzym 6. lutego.** O ogłoszeniu austro-niemieckiego traktatu pisze *Opinione*: Ogłoszenie to nie jest tylko ostrzeżeniem dla Rosji, ale dla każdego burzyciela pokoju. Że ogłoszenie to uznano za potrzebne dowodzi, iż w Wiedniu i Berlinie nie uważano wcale pokoju za zapewniony.

*Popolo Romano* pisze: Stoimy wobec ewolucyj niepozabawionych niebezpieczeństw, wszakże można usunąć jeszcze wiele zagrażających pokojowi trudności.

**Nowy Jork 5. lutego.** *Newyork Herald* podaje treść rozmowy, jaką miał w tych dniach Bismark z pewnym dyplomata. Wedle tej relacji miał się Bismark wyrazić: „Jeżeli by on w parlamencie przemawiał pokojowo i przeczył prawdopodobieństwu wojny w tym roku, to opozycja zakrzywiała by, po co takiego powiększania budżetu wojskowego; gdyby zaś powiedział, że grozi wojna, to by to podrażniło Rosję i Francję i zaniepokoiłoby Austrię. To mogłoby przyspieszyć wojnę, o której on się spodziewał, że nie wybuchnie przed r. 1892. Ani Rosja, ani Francja, ani Austria nie są jeszcze do niej gotowe. Żadne mocarstwo, nie wyjmując Niemiec, nie doszło jeszcze do całej pełni swej zbrojności. Ani cesarz, ani car, ani Austria prócz kilku Węgrów, ani on sam, ani Francja nie chcą wojny. Jego zdaniem rok 1888 minie nie wslawiając się w historię wielką wojną europejską. W parlamencie atoli Bismark oświadczy, że Niemcy tak długo tylko będą unikać wojny, dopóki nie będą do niej zupełnie przygotowani.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Nafta.** Wiedeń 6. lutego: — do —; Brema: loco 7.55 do —; Hamburg: loco 7.60 do —; na luty —; na sierpień-grudzień 7.30; Antwerpja na luty 18.50 do —; Nowy-York 7.62; Filadelfia 7.62.

Lwów dnia 6. lutego 1888.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica . . .	6:25—6:85	6:00—6:65	6:00—6:50	6:50—7:00
Żyto . . .	4:50—4:80	4:10—4:80	4:00—4:65	4:40—5:00
Jęczmień . . .	4:—5:50	4:00—5:00	3:75—4:20	4:00—4:50
Owies . . .	4:60—4:90	4:30—4:60	4:00—4:30	4:—4:50
Groch . . .	4:00—4:95	4:—9:—	4:00—9:00	4:50—5:—
Wyka . . .	4:—4:60	4:—4:50	3:80—4:35	4:10—4:50
Rzepak . . .	9:50—10:75	9:40—10:50	9:25—10:10	9:70—10:—
Lnianka . . .				
Keniezna ezerw.	28—45	30—44	30—40	34—45
Koniczyna biała	38—50	35—45	35—50	35—50
Tymotka . . .	22—26	21—25	20—25	22—26

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.  
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 45 nominal.  
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 25:00—25:50.  
Uspობienie więcej ożywione.

**Nadesłane.**

**Dr. Jan Rosner**

b. asystent kliniki położn. ginek. uniw. Jagiellońskiej  
osiadł we Lwowie i ordynuje jako lekarz chorób  
kobięcych i akuszer.  
Waulowa 7. dom p. Ballabana I. piętro.  
(od 3—5 po południu).

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

**D. J. KURPIEL**

ordynuje ulica Sobieskiego l. 12. I. p. (też listownie i w domu)

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 6. lutego 1888.

*Hotel Francuski.* Bogdan ks. Ogiński z Łowicza, G. Zygodłowicz z Kołomyi, C. Eschmann z Stryi, A. Donat z Jass, M. Fuchs, H. Weil, H. Robinson z Wiednia, W. Trzeciecki z Zdakowa, J. Kesner z Budapesztu.

*Hotel Żorża.* L. Rychlicki z Nowoszyca, S. Dębiewicz z Dzwierzycy, J. dr. Gromnicki z Tarnopola, St. Gromnicki z Pawłosiowa, J. Deyczakowski z Stanisławowa.

*Hotel Angielski.* C. Lekczyński z Romanowa, E. Woźniakowski z Ostrowa, J. Papara ze Stronawki, J. Wottitz z Wiednia, K. Lewicki z Zabłotowa.

**WYSTAWY i MUZEA.**

**MUZEUW PRZEMYSŁOWE W RATUSZU,** codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

**NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH** w świątyni św. Ducha, w dniu powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

**MUZEUW IMIENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Trałnej, l. 18.

**MUZEUW ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH** od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 5tej do 6tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

**Lwów, z Izby handlowej**

6. lutego 1888.

	piacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	193 —	—
Kolej lwowsko-czerniowiecko-żaska po 200 zł. wa.	209 50	—
Banku h. potoczne galicyjskiego po 200 zł. wa.	261 —	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	216 —	—
<b>Listy zastawne za 100 zł.</b>		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 50	92 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	99 50	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	92 —	96 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	99 50	100 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 —	96 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
<b>Listy dłużne za 100 zł.</b>		
Gal. Zakł. kr. włość. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	—
Gal. „ „ 2 i pół proc.	48 —	—
<b>Oblig. za 100 zł.</b>		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	100 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	105 —	—
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	93 —	—
<b>Losy.</b>		
Miasta Krakowa . . .	19 —	—
„ Stanisławowa . . .	35 50	—
<b>Monety.</b>		
Dukat holenderski . . .	5 89	5 99
Dukat cesarski . . .	5 92	6 02
N. p. leonard . . .	9 94	10 05
„ imperial . . .	10 33	10 43
„ rubel rosyjski srebrny . . .	1 40	1 50
„ rubel rosyjski papierowy . . .	1 07	1 09
100 marek niemieckich . . .	61 75	62 40

**Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Wiedeń, dnia 6. lutego 1888

(godz. 5. min. 50 po poł.)

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego . . .	270 25	273 50
„ Banku anglo-austriackiego . . .	99 75	98 25
„ Uniebanku . . .	190 75	187 —
„ Kolei Karola Ludwika . . .	191 75	189 50
„ Kolei północnej . . .	246 50	246 —
„ Kolei południowej (Lombardy) . . .	82 —	83 50
„ Kolei państwowej . . .	211 50	213 20
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej . . .	208 —	210 —
„ Kolei węgiersko-północno-wschodniej . . .	153 50	153 50
Losy komunalne wiedeńskie . . .	128 50	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu . . .	100 50	101 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne . . .	122 75	122 75
Losy regulacji cisy . . .	205 —	208 —
Akcje Banku dla krajów koronnych . . .	—	97 50
Renta węgierska złota 4 proc. . .	62 50	63 75
Akcje Bankvereinu . . .	108 15	108 75
Rosyjski rubel papierowy . . .	118 50	118 75
Losy premjowane węgierskie . . .	266 80	268 10
Akcje kredytowe . . .	193 50	193 —
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy) . . .	10:04	10:02:30
Napoleondary . . .	—	—

Berlin, dnia 31. stycznia 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Rosyjski rubel papierowy . . .	174 50	174 75
Akcje austrackie kredytowe . . .	138 60	138 40
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	77 50	78 —
Austria kie banknoty . . .	160 75	160 65
Akcje kolei południowej (Lombardy) . . .	33 75	33 75
Rosyjska pożyczka wschodnia . . .	52 50	52 65

**Pociągi kolejowe**

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

Do Lwowa przychodzą:

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa . . .	5:50	9:27	11:35
Z Podwołoczysk . . .	10:24	3:05	3:50
Z Podwołoczysk na Podzamcze . . .	10:10	2:28	3:15
Z Czerniowiec . . .	10:03	3:35	3:30
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa . . .	—	4:35	—
Z Chyrowa, Stryja . . .	—	8:59	—
Z Ławoczego, Chyrowa . . .	—	—	—
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat. . .	—	1:35	—
Z Bełzca . . .	—	—	4:22
Ze Lwowa odchodzą do:			
Krakowa . . .	10:44	4:10	4:50
Podwołoczysk . . .	6:10	10:25	12:35
Podwołoczysk z Podzam. . .	6:22	10:55	1:08
Czerniowiec . . .	6:20	11:06	12:22
Chyrowa, Stryja i Husiatyna . . .	—	11:47	—
Stryja, Chyrowa . . .	—	8:04	—
Ławoczego, Chyrowa . . .	—	—	—
Bełzca . . .	—	6:30	9:16
Przyjazd ze Lwowa do Sta-			
nisławowa . . .	9:34	6:35	5:20
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa . . .	6:36	9:35	9:29

UWAGA: Godziny oznaczone grubym drukiem liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.  
\* W poniedziałek, wtorek i piątek.

**Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej**

**HARMONIA**

poleca swą ukompletowaną i w nowe instrumenta zaopatrzoną kapelę do grania na rautach, zabawach domowych, weselach, balach i koncertach, a to we 4, 6, 12, 24 i 30 kapelistów.

Zamówienia przyjmuje kancelarja Towarzystwa we Lwowie przy ulicy Strzeleckiej l. 7.

**Akademja piwowarska w Wornacji** n. Renem liczenie uczęszczana przez piwowarów z wszystkich krajów rozpoczyna kurs letni 1-go maja. Programy można otrzymać gratis od dyrekcji.

Dr. Schneider.

Dnia 3/15 Lutego 1888 roku  
w M. Białej-Cerkwi stacji kolei Fastowskiej  
odbędzie się doroczna

**SPRZEDAŻ KONI**

rasy Arabskich i innych, Ogierów i Klaczy stadnych, zaprzęgowych, wierzchowych i młodych, maści przeważnie kasztanowatej, karej i gniadej, pochodzących ze stadnin JW. hrabiny Marji Branickiej, hr. Ksawerego Branickiego i właściciela ziemskiego W. Markowskiego.

Konie opatrywać można w stajni Bialo-Cerkiewskiej od 1/13 Lutego.

Na żądanie wysyłają się szczegółowe listy koni.

Ces. król. uprzywilejowany

**Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny**

wydaje

od dnia 1-go kwietnia 1887 począwszy  
we Lwowie i przez filje w Krakowie  
Czerniowcach i Tarnopolu

**Asygnaty kasowe**

3 1/2% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu  
4% " " 60 " " " " " "  
4 1/2% " " 90 " " " " " "

868

Lwów 1 Kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

**400 cetnar. Jabłek tyrolskich**

sprowadziła Włosko-Tyrolska Owocarnia i wysłała kosz 5 kilowy rozmarynek 1-90 zlr., kosz 5 kilowy Edelroth zlr. 1-80 wraz z opakowaniem. O łaskawe zlecenia uprasza Fryderyk Schleicher.

Rog Sykstyńskiej 2.

**KALENDARZ ILUSTROWANY**

**„Kurjera Lwowskiego“**

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji  
na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zlr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 40 centów z przesyłką pocztową 50 centów.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.

**Zaproszenie do prenumeraty**

na najtańsze wydawnictwo

**„PRZYJACIEL DOMOWY“**

dwutygodnik społeczny, literacki i polityczny

wychodzące pod redakcją

Alfreda Stehlika.

Zamieszcza artykuły wstępne, traktujące o najżywotniejszych kwestjach kraju i zagranicą, rozprawy literackie, zajmujące powieści, nowelle, poezje znanych autorów, wzmianki o literaturze i sztuce, tudzież bardzo ciekawą rubrykę różnaitości — zaś:

**„GAZETA WIEJSKA“**

która została zamienioną na dwutygodnik gospodarczo-rolniczy, zawiera: artykuły rolnicze, dotyczące domowego przemysłu, rozmaite rady gospodarze, wskazówki praktyczne i wszystko to, co może tylko obchodzić i interesować naszych gospodarzy rolników.

Prenumerata na obydwie czasopisma wynosi:

Całorocznie 4 zlr. 20 cent. | Półrocznie 2 zlr. 10 cent.

**Korzystny interes korzenny jest do nabycia za 2.500 zlr.**

Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Zyczakowskiej l. 64, od godziny 3ej do 4tej po południu.

Panom i paniom potrzebującym dyskretnalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszym tajemnicą, doświadczonej od kilunastu lat praktyki 55b

**Specjalista lekarz w chorobach płciowych.**

Przyjmuje ulica Wałowa l. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskretnalne listy pod adresem „M. Bielał Lwów, ulica Wałowa l. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie

**Olejek chino-taninowy**

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zlr. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

**IHNATOWICZA**

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

**Weba King.**

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bielizny, posiada ona trwały i trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

**Ceny „Weby King“:**

- 1 sztuka 8 ctm. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę . . . . . zlr. 7.—
- 1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką różną bieliznę . . . . . zlr. 8-50
- 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6-7 prześcieradeł bez szwu zlr. 11-80
- T n sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . . zlr. 12-80
- 1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6-7 barzo cienkich prześcieradeł . . . . . zlr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Prośbi na żądanie gratis i franko.

**M. BAYER i Spółka**

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

**Drobne ogłoszenia.**

**Doniesienia rozmaite**  
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Wyborne tutki cygaretkowe po cenach bardzo umiarkowanych (100 sztuk od 12 ct.!!!) sprzedaje fabryka Wierusz Niemojowski Lwów Rynek 25. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 234

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktyński l. 2. 105

Uzdolniona Niemka poszukuje lekcyj. Krasickich 14. I. piętro. 179

Rutynowana ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady od 15. lutego w skombinowanym urzędzie pocztowym. Bliższa wiadomość filja telegraficzna Lwów w Namiesnitwie. 202

5 kilo różnego makaronu kosztuje zlr. 2. franco za zaliczką. F. Skada Zwierzyniec. 213

Examinowany maszynista poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Feliks Szatkowski ulica Słowackiego l. 4. Lwów. 221

Lokomobila o 10 koni obecnie jeżdże w ruchu tanio do nabycia. Akademicka 24. parter. 226

Mężczyzna, młody, przystojny, wykształcony, o stanowisku niezależnym, poszukuje pannę lub wdowę z towarzyszkę dożgonną. Dyskretna zapewniona. Fotografia pod adresem „Ptaszek“ poste restante Bogdanówka pożądana. 225

Sprzedają grunt budowlany Długosza l. 19. 229

Mleczarnia jest do sprzedania z całym urządzeniem. Wiadomość w Adm. Kurjera. 228

Dwóch pokoi z kuchnią a dużym piecem piekarskim poszukuje się. Wiadomość najdalej do 15. b. m. w Adm. Kurjera. „Mieszkanie“. 239

Osoba starsza, posiadająca muzykę i język francuski życzy sobie wynająć pokój osobny przy rodzinie. Zgłosić się można ulica Gliniańska l. 11. I. piętro u pani Gostkowskiej. 238

Potrzebny jest dystylator, nieżonaty polak lub mówiący po polsku. Powinien znać się kompletanie na urządzeniu wódek, likworów i oczyszczaniu spirytusu. Oczekuje się świadectw pobieranej nauki specjalnej i miejsce, gdzie był dystylatorem, oraz listu własnoręcznego, jeżeli można z fotografią. Adres: Królestwo polskie, Gubernia Suwalska, powiat Maryjampolski, stacja Pilwiszki, kolej Petersburgsko-Wierzbolowska, majątek Antonów, właściciel Szabuniewicz. Wiadomość Adm. Kurjera Lwowskiego. 237

Cytra maszynkowa, palisandrowa 25, jaworowa 8 zlr. Fortepian Bösendorfera koncertowy 200, Seyferta krótki 140 zlr. Zyczaków 7. Kallnowski metr cytry, fortepienu, śpiewu. 235

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 233

Poszukuje się fortepianu do wyposzczenia. Zgłoszenia w Administracji Kurjera. 220

Poszukuje się masła dworskiego dobrego w większej ilości. Mleczarnia L. Koralewiczowej ulica Teatralna l. 10. 231

Dwa małe pieski angielskiej rasy są do nabycia ulica Gródecka l. 30. Mieszkanie 41. 232

Masło doskonałe kuchenne po zlr. 4-50 i deserowe niesolone po 5 zlr. w paczkach 5-kilowych z opakowaniem i franco rozseła Zarząd dóbr Nowe-sioło pod Stryjem. 584

Kamienica jednopiętrowa na Chocerażczyźnie z ogródkiem, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza ulica Halicka l. 18. 216

**Mieszkania i sklepy**  
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, pokoje kawalerskie, sklepy, przy ulicach Brajerowskiej, Kaźmierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kaźmierzowska 37.

3 pokoje, przedpokój, nyża, Garncarska 10 zaraz do najęcia. 103

W gmachu teatralnym od 1. lipca b. r. będzie do wynajęcia lokal po kasynie narodowym w całości lub częściowo. Poblizsza wiadomość w Adm. nistr. Centr. fundacji Skarbkowskiej l. piętro l. drzwi 29. 203

3 pokoje, nyża, spiżarnia, kuchnia, parter Akademicka 24, od 1-go Marca. 199

W kamienicy Nr. 33. ulica Ormiańska są następujące pomieszkania do wynajęcia zaraz: na II. piętrze 2 i 3 pokoje z kuchnią, na I. piętrze 1 pokój z kuchnią, na dole 1 pokój z kuchnią. Bliższa wiadomość u dozorey domu. 230

W Brzeżanach jest do najęcia sklep w rynku od 1 maja 1888 — gdzie się obecnie sklep korzenny pana Herwego znajduje. Bliższą wiadomość udzielają: W Brzeżanach pan Piotrowski (Rynek l. 71) i we Lwowie pan Brückner (ulica Akademicka l. 25.) 236

